

KURIER Wileński

PIĄTEK 21 GRUDNIA 1990 R.

Nr 261 (11512)

OŚWIADCZENIE PREZYDIUM RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

Dowództwo stacjonujących na Litwie jednostek wojskowych ZSRR, opierając się na zarządzeniach najwyższych dowódców wojskowych ZSRR, nie mających mocy w Republice Litewskiej, świadomie zwiększa napięcie. W prasie wojennej, jak też kanałami TASS rozpowszechnia się kłamliwa informacja o incydentach w Wilnie i Sołecznikach, szeregach żołnierzy i rodziny wojskowych straszę się i podu, dla przeciwko prawowitej władzy Republiki Litewskiej. Samorząd zastraszta się, żądając podpisania posłuszeństwa dekretem prezydenta i ministra innego kraju. Instytucja Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR, działająca nieprawnie w Republice Litewskiej, oświadcza, że podejmie działania przemocy przeciwko Departamentowi Budowy Dróg. Dziś w Kłajpedzie zakomunikowano oficjalnie, że na polecenie dowódcy garnizonu ZSRR od dnia wczorajszego wprowadza się patrolowanie uzbrojonych wojskowych w mieście, patrolom nadaje się prawo nie tylko sprawdzania dokumentów żołnierzy, ale też zatrzy-

mywania przechodniów cywilnych, spisywania protokołów o rzekomo bezprawnym zachowaniu się tych przechodniów, a określając jakiegokolwiek działającego jako „przemoc” — używanie broni.

Wszystko to może być kwalifikowane jako początek jawnych rządów okupacyjnych i nowe przestępstwo międzynarodowe.

Dotychczas wojskowi ZSRR na Litwie uprowadzili wielu obywateli, jak też zastrzelili dwóch młodych ludzi i ukryli sprawców tych zabójstw. Nie było żadnej odwetowej przemocy i gwałtu, więc wzywamy obywateli Litwy, aby w obliczu nawet najbardziej niebezpiecznego i niebezpiecznego prowokacyjnego postępowania militarnego zachowywali spokój, nie dawali się wciągnąć w konflikty, których ci pragną. Ostrzegamy ludzi, aby strzeżli się jakiegokolwiek patrolu wojskowych ZSRR. Każdy fakt ich samowoli musi być znany, aby organy praworządności Republiki Litewskiej mogły bronić praw ludzi i pociągać do odpowiedzialności tych, którzy przewinili się wobec ustaw.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej
W. LANDSBERGIS

Wilno, 20 grudnia 1990 r.

ODEZWA

PREZYDIUM RADY NAJWYŻSZEJ
REPUBLIKI LITEWSKIEJ
DO PREZYDENTA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO
M. GORBACZOWA

Wielce szanowny Panie Prezydencie,
Dowódca Garnizonu Kłajpedzkiego armii radzieckiej, powołując się na wczorajszego Prezydenta ZSRR, ministra obrony ZSRR i dowódcę Floty Bałtyckiej pod kłamliwym pretekstem wprowadza patrol uzbrojonych żołnierzy w naszym mieście Kłajpedzie.

Patrolom wojskowym polecono aresztowywać obywateli Republiki Litewskiej według własnego uznania.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej do zarządzenia dowódcy garnizonu ok-

reśla jako rażące naruszenie ustaw i praw obywateli Republiki Litewskiej, a także jako prowokację polityczną, poprzez którą zmierza się do zwiększenia napięcia i stworzenia niebezpiecznych sytuacji, grozących konfliktami.

W związku z tym Prezydium Rady Najwyższej Republiki Litewskiej wyraża wielkie zaniepokojenie i zwraca się do Pana, Panie Prezydencie, prosząc stanowczo o odwołanie wspomnianych zarządzeń dowódców wojsk radzieckich i ukaranie za samowolę, która grozi przemocą militarną.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej
W. LANDSBERGIS

Wilno, 20 grudnia 1990 r.

NOTA

RZĄD REPUBLIKI LITEWSKIEJ DO RZĄDU ZSRR
W ZWIĄZKU ZE ZBROJNYM PATROLOWANIEM
JEDNOSTEK SIŁ ZBROJNYCH ZSRR
W MIEŚCIE REPUBLIKI LITEWSKIEJ — KŁAJPEDZIE

Rząd Republiki Litewskiej wyraża swój szacunek dla rządu ZSRR i powołując się na zarządzenie dowódcy Floty Bałtyckiej, na którego podstawie jednostka wojskowa 61415 Ministerstwa Obrony ZSRR rozpoczęła zbrojne patrolowanie na ulicach Kłajpedy, sprawdzając dokumenty osób cywilnych, o czym dowódcą Garnizonu Kłajpedzkiego I. Czerwinski informuje odpowiednie osoby odpowiedzialne Republiki Litewskiej, ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

1. Te działania sił zbrojnych ZSRR są brutalnym naruszeniem

suwerenności Republiki Litewskiej.

2. Działania jednostek sił zbrojnych ZSRR naruszają jurysdykcję i prawa obywateli Republiki Litewskiej.

3. Te działania sił zbrojnych ZSRR rząd Republiki Litewskiej uważa za prowokację polityczną, której celem jest zwiększanie napięcia i stworzenie sytuacji konfliktowej, aby można było destabilizować sytuację.

Rząd Litwy spodziewa się, że rząd ZSRR podejmie pilne środki, aby przetrwać samowolę swych sił zbrojnych na terytorium Republiki Litewskiej.

Pełniący obowiązki Premiera Republiki Litewskiej
R. OZOLAS

Wilno, 20 grudnia 1990 r.

Na IV Zjeździe Deputowanych Ludowych ZSRR

Kto zostanie z Michaiłem Gorbaczowem

Najbardziej chyba sensacyjnym wydarzeniem w tym dniu na czwartym zjeździe deputowanych ludowych ZSRR było przemówienie ministra spraw zagranicznych ZSRR Eduarda Szewarnadze. Wielokrotnie przerywano je oklaskami, ale też było tupanie nogami. Wydało mi się, że po przemówieniu E. Szewarnadze, zapewne „Jednego z najuczciwszych ludzi zarówno w byłym Biurze Politycznym KC KPZR, jak i w obecnym rządzie ZSRR, wyjaśniło się, jaki jest rozkład sił na arenie politycznej ZSRR.

E. Szewarnadze wzniósł na trybunie zdenerwowany, ale stonownie opowiadał i druga część jego przemówienia pod względem emocjonalnym była po prostu efektowna. W pierwszej części mówił on o polityce zagranicznej ZSRR, poruszył niektóre problemy, związane z kryzysem w Zatoce Perskiej, jednakże to bardziej interesowało dziennikarzy zagranicznych lub chociażby tych, którzy specjalizują się w stosunkach międzynarodowych. Choć bez żadnych komentarzy polecił waszej uwadze to, co E. Szewarnadze powiedział w os-

tatnich sześciu minutach swego przemówienia. Oto jego słowa, zrekonstruowane z zapisu magnetofonowego:

„Jeszcze na XXVIII Zjeździe KPZR rozpoczęła się prawdziwa, bardzo ostra walka między reformatorami i reakcjoniarami. I bitwę tę, trzeba powiedzieć otwarcie, postępową część zjazdu godnie przetrwała i zwyciężyła. Chcę przypomnieć: wbrew mojej woli, bez zasięgnięcia mego zdania, moją kandydaturę wpisano do tajnego głosowania i otrzymałem 800 głosów przeciwko. Co to — przypadek lub nie? Polityka, która prowadzi minister spraw zagranicznych jest do niczego, czy sama osoba się nie podoba — pytanie bardziej niż poważne! Sądzę, że to zjawisko nie jest rzeczą przypadkową.

Wybaczyć, teraz przypominę sesję Rady Najwyższej. Z inicjatywy towarzysza Łukjanowa tuż przed posiedzeniem na porządku dziennym umieszczono poważną kwestię — o układach z Niemiecą, Republiką Demokratyczną. Przypadkowo wyjechałem, werwano moich zastępców i ludzie znaleźli się naprawdę w głupiej sytuacji, nie doszło do rozpatrzenia kwestii. W nastę-

Kalendarium

* Piątek (21.XII) jest 355 dniem 1990 r. Do końca roku 10 dni.
* Znak Zodiaku — Strzelec (23.XI—21.XII).
* Imieniny: Jana, Piotra, Tomasa, Tomisława.
* Wschód Słońca — 8.39, zachód — 15.53. Długość dnia 7 godz. 14 min. ...

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 21 grudnia zachmurzenie z przelotnymi, krótkotrwałymi opadami, wiatr południowo-zachodni, umiarkowany, temperatura około 0 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni krótkotrwałe opady, temperatura w nocy 2-7 stopni mrozu, w dzień od -4 do +1 stopni.

pym tygodniu musiałem przemawiać. I co wyszło? Wszyscy ci ludzie, którzy teraz podają się za autorów, poważnie oskarżali ministra spraw zagranicznych o jedynostopniową ustępstwo, niekompetentność, nieumiejętność itd. Nie znalazła się ani jedna osoba, mam na myśli również przewodniczącego, która powiedziałaby, że to nieuchlebne, tak nie wypada, tak nie czyni się w cywilizowanych państwach. Jestem bardzo rozgoryczony...

Doszło do osobistych zniewag. I to wytrzymałem.

Towarzysze, to przesładowanie... Jakie wypowiedzi! „Precz z kłiką Gorbaczowa!” Dołączają się jeszcze moje nazwisko i jeszcze kilka nazwisk: Kim są oni, tak zwani reformatorzy? Wstrząsnęliśmy, towarzysze, wydarzenia pierwszego dnia naszego zjazdu. Za naciśnięciem przycisku decydowano o losach nie tylko prezydenta, ale też prezydenta i demokratyzacji. Czy to normalne? Powiem otwarcie: towarzysze demokraci, rozbiegł się, reformatorzy pochowali się w krzakach. Nadochodzący dyktator! Oświadczam to

(Dokończenie na str. 2)

MINI-WYWIAD CO Z BENZYNĄ?

Wczoraj znów przed stacjami benzynowymi uszeregowali się długie koleje samochodów po benzynę. A tej zabrakło. Wielu sceptyków twierdziło, że przyczyną tego jest przewidywane zderzenie po Nowym Roku, a przed zderzeniem modnie jest gromadzić większe ilości produktu.

Skontaktowałem się z dyrektorem zjednoczenia „Lituvos Kuras” Jurgisem ILIKIEWICZUSEM, który powiedział co następuje:

— Trudności z benzyną są czasowe i wiążą się z zakłóceniami technicznymi w Mażickajskiej Rafinerii. Na razie czynny jest tam tylko jeden blok, dlatego praktycznie zabrakło benzyny i A-92, i A-76.

Tej pierwszej wystarczająco zaledwie dla transportu wyspecjalizowanego, a z drugą są trudności, spotęgowane zwiększonym zapotrzebowaniem.

Już wczoraj rano zakłady skierowały do stacji benzynę

A-76. W ten sposób zabrakło po prostu jednej partii w dozwolone — stąd komplikacje.

Spodziewamy się, że najdalej do środy na stacjach znajdzie się i benzyna A-92, i A-76.

Mam prośbę do użytkowników — aby nie starali się robić w tych dniach zapasów, korzystali z posiadanej, a kupowali benzynę tylko ci, najbardziej potrzebujący.

Rozmawiał
B. ZNAJDEŁOWSKA



Komputer ci pomoże

Staraniem wspólnego litewsko-austriackiego przedsiębiorstwa Baltic Amadeus w solecznym Centrum Wystaw (al. Komonowu 5) po raz pierwszy przedstawiono najprzeróżniejsze komputery. Celem niniejszego pokazu jest zapoznanie widzów z jak najszerszym zastosowaniem komputera w życiu codziennym.

Fot. R. Guiga

Sytuacja na granicy polskiej

20 grudnia (ELTA). Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku w Wilnie i Nowym Roku Litwy (i nie tylko Litwy) pragnie odwiedzić swych krewnych i bliskich mieszkańców w Europie Zachodniej. Jaka jest sytuacja w punktach kontrolnych na granicy z Polską, jak powodzi się tym, którzy postanowili podróżować samochodem?

Polska „Gazeta Wyborcza” pisze: „Z winy celników radzieckich kolejkę się wydłuża”. W granicach, w pobliżu Ładziłaj, pragnąc wjechać do Polski trzeba czekać prawie trzy godziny. Zwyczajna przeciążenie 7-kilometrowe kolejkę samochodów. Najwięcej do Polski jedzie litwini, radziej jechać Litwinów.

Kuźnica Białostocka, koło Grodnia, zdaniem woźpów polskich, ludzie muszą czekać 36 godzin z powodu opieszłości celników radzieckich. Brześć: aby wjechać do Polski trzeba postać trzy dni. Z Łodzi: „Gazeta Wyborcza” rozwiśnie kolejkę zjazdową z Warszawy przez Wrocław, który próbował ominąć 7-kilometrowy ośpion samochodów. Ze strony polskiej nie ma żadnych kolejek.

Omawiamy projekt Ustawy

o przywróceniu własności

Dotyczy to właścicieli i ich spadkobierców

Uważnie zapoznałem się z projektem ustawy o trybie i warunkach zwrotu zachowanego mienia nieruchomości. Chciałbym co do poszczególnych założeń zgłosić również własne uwagi i propozycje. Moim zdaniem, prawo do zwrotu nieruchomości przejętych przez państwo winno być realizowane przez 1—2 lata. W tym czasie każdy właściciel, który pragnie odzyskać mienie, winien złożyć wniosek do odpowiedniego organu z podaniem, czy żąda fizycznego wydania nieruchomości, czy też odszkodowania.

Prawo do fizycznego zwrotu (wydania) nieruchomości może przysługiwać obywatelom Litwy. Dotyczy to jednak powinno właścicieli, jak i ich spadkobierców mieszkających na Litwie.

Prawo do odszkodowania za mienie winno przysługiwać każdemu właścicielowi lub jego spadkobiercom niezależnie od tego, gdzie obecnie przebywają.

Proponuję wprowadzenie pojęć:

- a) zwrot mienia,
- b) odszkodowanie,
- c) nieruchomości — grunty, budynki, przedsiębiorstwa.

Odnosnie punktu b) odszkodowanie — tj. rekompensata za mienie, może być wypłacone w pieniądzu (po oszacowaniu wartości mienia) lub też może stanowić inne mienie przekazane tym razem od państwa.

Bezpodstawne jest ograniczenie zwrotu nieruchomości powyżej określonej powierzchni. Każdy właściciel ma jednakowe prawa do 20 ha, jak i do 2 ha czy do 1000 ha.

Zwrot budynków także nie powinien podlegać żadnym warunkom. Jednakże jeśli dokonano odbudowy budynku czy jego modernizacji, wówczas właściciel przed zwrotem winien rozliczyć się z użytkownikiem budynku, co do poniesionych przez użytkownika nakładów przy uwzględnieniu ich amortyzacji i czynszu za okres korzystania z budynku.

Dopuszczalne zeznań świadków co do własności nieruchomości winna być wprowadzona, gdyż nie wszyscy właściciele będą mogli okazać dokumenty.

Niedopuszczalne jest postanowienie, iż jeśli właściciel nie zacznie użytkować zwroconej nieruchomości to przechodzi ona pod opiekę państwa.

Właściciel ma prawo: nieruchomości sprzedać, podarować, dzierżawić, zastawić, nie ma obowiązku osobście zajmować się nieruchomością, stąd ingerencja w prawo własności jest przez państwo ze wszech miar naganą.

Projekt winien odnosić się do prawa cywilnego, gruntowego i lokalowego obowiązującego na Litwie.

Jerzy SOŁDAN,
adwokat



Podwórko na Starówce Wilenskiej.

Fot. S. Najmowicz

Nowe sąsiedztwo
O naszej polityce wschodniej

Jest rzeczą paradoksalną, że nasza granica wschodnia jest — formalnie rzecz biorąc — granicą z jednym tylko państwem, a przecież trudno jest teraz mówić o jednolitej polskiej polityce wschodniej.

Bezpośrednio granicą z nami trzy narody: Litwini, Białorusini i Ukraińcy, ale w grę wchodzi też naród czwarty, którego tereny etniczne do nas nie przylegają. Wszelako właśnie ten naród czwarty, jako hegemon w Europie Wschodniej, tworzy istniejącą, od nas na wschód, syntezę państwową. Sytuacja jest więc naprawdę mocno złożona. A przecież musimy uprawiać czynną, dalekowzroczą i rozumną politykę wschodnią: jedną i porównywalną zresztą. Trzeba dbać o analizę i syntezę różnorodności. Bo ostatecznie polityka polska nie może się błąkać jak pijane dziecko we mgle. Pomimo skomplikowanej i wciąż ulegającej zmianom sytuacji, trzeba wybierać, trzeba decydować. Rzec najważniejszą: rozumieć dobrze istniejące elementy i realne możliwości wyboru.

1.

Pierwszym elementarnym nakazem jest realistyczne, jasne ocenianie własnych możliwości, a więc prawidłowa ocena własnej siły.

Polaka jest państwem średniej wielkości, znajdującym się obecnie w bardzo trudnych i chyba przewlekłych trudnościach gospodarczych. Nasza sytuacja militarna nie jest też ani prosta, ani pewna, stare układy już nie funkcjonują, nowe się nie zarysowały. Jako państwo jesteśmy wyraźnie izolowani, ale — na szczęście — w podobnej sytuacji znajduje się wiele państw Europy Środkowej i Wschodniej. W tych warunkach jest zrozumiałe i słuszne, że polityka polska liczy na solidarność ogólnoeuropejską i na tej linii szuka trudnych rozwiązań, dąży do włączenia się w strukturę ogólnoeuropejską. Decyzja na pewno rozsądna, ale droga daleka.

Europa Zachodnia osiągnęła już wysoki stopień zjednoczenia, co wzbudza naszą słuszną zazdrość i koczemy do jej zamkniętych wciąż drzwi. Jest pewne, że Zachód nie ulegnie dezintegracji, ale nie wiadomo, jaka będzie szybkość dalszego scalania. Nowa sytuacja na pewno będzie miała wpływ na dalsze tempo. Okazuje się, że państwo tak bogate i gospodarczo silne jak Niemcy, staje wobec wielkich trudności uporańia się z jedną małą częścią Europy Środkowej postkomunistycznej. Jest to bardzo poważnym ostrzeżeniem dla państw zachodnich, już zaawansowanych w proces zjednoczeniowy. Instynkt samozachowawczy państw Zachodu będzie im nakazywał daleko idącą ostrożność. Z pewnością postępowanie na raty. Mogą się przy tym pojawić czynniki hamujące, niestudne do wyobrażenia. W każdym razie na pewno zdani jesteśmy na okres przejściowy, który nie musi być krótki. W okresie tym zdani jesteśmy na własny rozsądek. Oczywiście nakazem jest utrzymywanie ścisłego kontaktu z Europą Zachodnią. Nie możemy się od niej odrywać i fantazjować, działać na własną rękę.

Dotyczy to musi także sprawy tak podstawowej, jak twórczość nowej mapy politycznej Europy Środkowej i Wschodniej. W Europie Wschodniej nasilają się ruchy separatystyczne, prowadzące prostą drogą do powstania nowych suwerennych i niepodległych państw. Procesy te bezpośrednio ocierają się o nas i żywo nas obchodzą. Bardzo ważną rzeczą jest sposób i moment uznania tej niepodległości. Właśnie w tej arcyważnej

kwestii musimy postępować mądrze, tj. realistycznie. Stawiając na Europę Zachodnią, a siłą rzeczy także na USA, musimy się z polityką tych państw liczyć. Możemy im sugerować nasze poglądy, ale nie wyrwać się ze wspólnej linii.

Mogą by przyjąć założenie, że miarodajnym aktem uznania nowego państwa jest decyzja przychodząca na członka ONZ. Niestety, to proste kryterium nie posiada w warunkach naszych dostatecznej klarowności, bo na samym początku istnienia tej instytucji zostało wykluczone.

Przez blisko pięćdziesiąt lat członkami ONZ były Ukraina i Białoruś, pomimo że obie te republiki nie miały dnia samodzielnego ani suwerenności. Ich delegatami byli urzędnicy radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych przyznani przez Moskwę. Dziś te republiki —

Na łamach
prasy
polskiej

można mówić — in statu nascendi należą do ONZ, nie należą zaś państwa bałtyckie: Litwa, Łotwa, Estonia, pomimo że w okresie międzywojennym były w pełni niepodległymi państwami i należały do Ligi Narodów. Nie ma więc formalnie jasnego kryterium niedwuznacznie rozwijającego sprawę.

Oglądając się na Zachód musimy liczyć się z decyzjami państw tam decydujących. W polityce zagranicznej skończył się czas korsarskiej niezależności i dowolnego stwarzania faktów dokonanych, co ze skutkiem praktykował Józef Piłsudski. Ten czas przeminał i nie wróci. Nawet tak potężne mocarstwo jak Stany Zjednoczone Ameryki nie decyduje o sprawach ważnych bez starannej, głębokiej konsultacji z partnerami. Dowód: sprawa Iraku. Musimy się więc pozbryć złudzeń robenia na własną rękę polityki w Europie Wschodniej. Złudzenia takie istniały przed katastrofą roku 1939 i zostały boleśnie zdezawuowane. Trzeba przezwyciężyć relikty newsółczesnego myślenia.

2.

Bardzo istotnym czynnikiem — choć nie najważniejszym ani decydującym w polityce kraju — są panujące sympatie i nastroje. Mogą one wynikać z już przebrzmiałych doświadczeń, wtedy trzeba działać na rzecz ich modyfikacji. Ale w każdym razie są czynnikiem, którego lekceważyć nie należy.

W Polsce siłą rzeczy są silne predyspozycje psychologiczne popierania wszelkich ruchów państw wschodnich. Jest to tendencja stała, aprioryczna i często nie skoordynowana z przesłankami przyrodzonej racji stanu. Środowiska polityczne przyznające prymat argumentom interesu narodowego są często w mniejszości. Teraz rysuje się to zawsze jaskrawo, gdy tylko następuje kolizja między centralistycznymi tendencjami Związku Radzieckiego, a jakimkolwiek separatyzmem narodowym. Gdy chodzi o ruchy separatystyczne naszych bezpośrednich sąsiadów na wschodzie, sympatie polskie, ruchy te aprobujące, rozkładają się nierówno.

Oczywiste jest i zrozumiałe, że na pierwszym planie w pozycji uprzywilejowanej, znajduje się Litwa. Sympatie do Litwy — pomimo różnych rozdrążeń i dąsów — weszły w skład kultu-

ry polskiej, stały się jej nieodłącznym składnikiem. Czynnikiem sprawczym jest też wspólność historii, od końca XIV wieku poczynając. Przecież czasy litewskiej dynastii Jagiellonów, to także złoty wiek historii polskiej i kulturalnej Polski. Potem przyszli arcygenialni twórcy literacki — superwieszcz Adam Mickiewicz, który syntetyzował polsko-litewską — nadal — tę ideową, i to w kategoriach piękna.

Pomimo obudzenia się w połowie XIX stulecia narodowego ruchu litewskiego o akcentach zdecydowanie wrogich — polskości, rozpatrywany Mickiewiczowski syntezy postępowo bardzo opornie i dziś jeszcze ogładamy jej żywe relikty.

Niedawno w nowym piśmie polskim „Lithuania” (nr 1) cytowane zostały fragmenty przemówienia Naczelnika Państwa Polskiego Józefa Piłsudskiego, wygłoszonego w dniu 20 kwietnia 1922 r. w Wilnie z okazji uroczystego aktu przyłączenia tego miasta do Polski. Rzecz znamienna, Piłsudski w tym dniu, przy tej okazji, wygłaszał apoteozę dawnej Litwy, Giedymina, Klejstuta i Olgiarda. Jakże to charakterystyczne.

Teraz, pomimo narosłych założeń, zatargów i dąsów, głównie z powodu sprawy mniejszości polskiej na Litwie, dawne pozytywne fluidy narodowe trwają i są mocne. Polska opinia publiczna jest w ogromnej większości zdecydowanie po stronie Litwy i w tym duchu wywiera nacisk na rząd Polski.

Niedawno bawilem w Kownie i Wilnie, gdzie rozmawiałem z wybitnymi przedstawicielami politycznej Litwy oraz litewskiej hierarchii kościelnej. W rozmowach tych wciąż powtarzały się obawy na temat możliwych, przyszłych zatargów z Polską... o Wilno. Obawę jeszcze nie wygasły. Bardzo wybitny polityk litewski pytał, czy Polska nie pościeli cieżkiego obecnie stosunku do sprawy litewskiej w zamian za zwiększenie dostaw ropy nafty ze Związku Radzieckiego. Zaręgałowym kategorię. Sprawa Litwy — odpowiedziałem — ma dla nas sens zasadniczy i ma charakter moralny. Przeszłość żyje w nas i nie może być przekreślona. Zyczliwość wobec Litwy należy do naszych imponderabiliów. Sprawa wspólnej przeszłości, której Wy nie lubicie, ma jednak swoją stronę dla Litwy korzystną. Stwarza u nas imponderabilia etyczne. Litwa zajmuje w polskim etosie stanowisko wyjątkowe. Na pewno dyktuje to imperatyw kategoryczny: „non nocere”. Czyżnie pomóc niewiele możemy, ale postawa jest zdecydowanie pozytywna.

Nasze stosunki historyczne z Ukrainą układały się tragicznie. Fałszywa, zgubna polityka magnaterii polskiej w XVII i XVIII wieku miała skutki katastrofalne. A później, w radosnych dniach odbudowy niepodległości, polski wybuch nagle ostry, gwałtowny konflikt z Ukrainami z powodu tzw. „Galicii Wschodniej”. Zresztą sama nazwa kraju już jest problemem spornym. Polacy mawiali: „Małopolska Wschodnia”, Ukraińcy „Ukraina Zachodnia”. Zabiegające o kompromis polsko-ukraiński czasopismo braci Bocheńskich i Pruszyńskich „Polityka” forso, walo termin obiektywny „Ziemia Czerwona”. W 1919 roku wybuchł konflikt o te właśnie ziemie. Toczyła się regularna wojna z Ukrainami, trwająca przez pół roku. Ukraińcy ją przegrali.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Stanisław STOMMA
„Tygodnik Powszechny”

Kraje Europy Wschodniej — obiektom uważnych studiów

HISTORIA
I TERAŹNIEJSZOŚĆ

Przemiany ostatnich lat w ZSRR, szybkie następujące tu procesy demokratyzacji stawiają w innych warunkach najbliższych sąsiadów Polski: Białorusinów, Ukraińców, Łotyszów, Estończyków, Litwinów, Moldawian. Te narody chcą rozwijać z Polską przyjazne stosunki oparte na innej, zmienionej podstawie. Tym bardziej, że łączą się z Warszawą związki przeszłości.

Na wiosnę tego roku w Krakowie powstała grupa inicjatywna. Zwróciła się ona do Rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej i do Senatu Akademickiego z inicjatywą utworzenia Międzywydziałowego Studium Europy Wschodniej. Wychodzimy z założenia, że przemiany za naszą granicą, wschodnią stanowią dla polskich środowisk intelektualnych poważne wyzwania. Istnieje pilna potrzeba przybliżenia społeczeństwu

NA MARGINESIE KONFERENCJI „BAŁTOWIE” —
PRZESZŁOŚĆ, TERAŹNIEJSZOŚĆ, PRZYSZŁOŚĆ

polskiemu, zwłaszcza nauczycielom i młodzieży szkolnej, pogłębionej wiedzy na temat historii, geografii, kultury, języków tych narodów — pisali pomysłodawcy.

Inicjatorem utworzenia takiego Studium był dr Henryk KOTARSKI. Oto co powiedział:

„Nasze studium to jakby nawiązywanie do tradycji Instytutu Europy Wschodniej, który działał przed wojną w Wilnie. Znajomość krajów bałtyckich jest w Europie i u nas bardzo niewielka. Zachodzi mił przedyskutować do rokuwań tylko z Rosją. Stosunek Anglosasów do niezależności państw bałtyckich był często nonszalancki. My chcemy, aby wszyscy mieszkali w zintegrowanej Europie.

Jak stwierdził dalej pan H. Kotarski, Studium poza prowadzeniem pracy naukowej ma rozwiązywać także zadania praktyczne. Na przykład, studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w ciągu dwóch lat będą uczyli się języków litewskiego, rumuńskiego, białoruskiego, ukraińskiego. Po otrzymaniu odpowiedniego dyplomu upoważni to ich do prowadzenia wycieczek szkolnych po krajach Europy Wschodniej, do prowadzenia zajęć w szkole średniej lub nauczania dzieci narodowości polskiej w szkołach na Białorusi, Litwie i Ukrainie. Studenci WSP i innych uczelni, którzy ten kurs ukończą, będą również mogli podjąć studia specjalistyczne i doktoranckie.

Kierownik Studium Europy Wschodniej prof. dr hab. Leszek BEDNARCZUK zauważa, że już odbyła się sesja naukowa na temat „Przyszła Rosja w planach Aleksandra Sołżenicyna”. Natomiast konferencja naukowa „Bałtowie — przeszłość, teraźniejszość, przyszłość” to w pewnym stopniu kontynuacja pracy ósrodków lituanistycznych działających już w Warszawie i Poznaniu.

Dwa dni, 10 i 11 grudnia, naukowcy wygłaszali referaty o krajach bałtyckich, Finlandii. Na przykład, prof. dr hab. Jarosław Valenta z Czechosłowackiej Akademii Nauk mówił o stosunkach dyplomatycznych przed wojną jego kraju z państwami bałtyckimi. Z kolei dr Wojciech Rojek i doc. dr hab. Andrzej Mania — obaj z Uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłosili referaty o stosunku USA

i państw europejskich do kwestii niezawisłości Bałtów podkreślając, że ów stosunek często nosił cechy obcości. Bardzo interesujące były referaty prof. dr hab. Andrzeja Maryańskiego z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, doc. dr hab. Zofii Ciesielskiej z tejże uczelni i inne.

Na konferencji w charakterze gości obecnych było kilka osób z Litwy. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się referat wygłoszony przez doc. dr hab. Jana Prokopa z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie na temat: „Czesław Miłosz o Bałtach”. Dr Jan Prokop uprzejmie zgodził się zapoznać z tą tematyką Czytelników „Kuriera Wileńskiego”.

Józef SZOSTAKOWSKI

Kraków—Wilno

Czesław Miłosz niejednokrotnie odwołuje się do swoich związków z Litwą, niejednokrotnie wypowiada się z niechęcią o mazursko-kelebskich złościach polskiej tradycji. Ale tym razem zatrzymam się na jego jednej znamiennej wypowiedzi w dziesiątym rozdziale „Zniewolonego umysłu” poświęconemu Bałtom. Wyda się bowiem konieczne zasygnalizowanie na naszej sesji tego właśnie głosu, który zabrzmiał w obrocie zapomnianych przez cywilizowany świat narodów w najcięższym dla nich momencie dziejów.

Cz. Miłosz adresuje swoją wypowiedź do dość wyraźnego określonego odbiorcy — do zachodniego intelektualisty, słabo zorientowanego w zawiłościach wschodnioeuropejskiej historii. Dlatego też, by przerywczyć dystans wobec tematu, ustanawia jakąś wspólną płaszczyznę porozumienia. Taką wspólną płaszczyzną (wyjaśnienie nieznane, go przez znane) będzie odwołanie się do okrutnej konkwesty, eksterminacji Indian. Dalej, liczy się z lewicowo-liberalnymi poglądami politycznymi zachodniego czytelnika, te jego „przesady” czy zwyczajnie przesady, muszą bowiem być wzięte pod uwagę, jeśli perswazja ma osiągnąć cel.

Wreszcie autor kreuje swoją figurę, swój obraz — zgodnie z sięgającą XVIII wieku tradycją — pisarz jest rzecznikiem słabych, uciskanych, niesprawiedliwie skrzywdzonych. Twórca nie jest bowiem układaczem dwuznacznych słów, ale obrońcą wartości, w imię których warto ponieść najwyższą ofiarę.

Dlatego tylko znajdzie on usprawiedliwienie przed obliczem Zeusa. My zaś wiemy, że tak ongi czynił Wolter broniąc niesłusznie skazanego Calasa, tak za kapitanem Dreyfuszem umiśnie Zola w słynnym manifestie wyzywającym na ubitą ziemię cały francuski establishment polityczny, wreszcie tak, już w naszym wieku, głos w imieniu zagrożonych wartości zabierał będąc Romainem Rollandem, Andre Gide czy Tomaszem Mannem. Specyfi-

czna, uformowana w czasach nowożytnych, rola twórcy przedstawiającego się jako najwyższy autorytet moralny, jako ktoś, kto daje świadectwo prawdzie, kto wygłasza mowę w obronie pokrzywdzonych, wreszcie osadza świat, będzie przez Cz. Miłosza podjęta z całą wyrazistością zgodnie z wzorem wyżej wspomnianym.

Noblista Cz. Miłosz bynajmniej nie ubiega się o status klerka za interesowanego wyłącznie zwycięstwem czystej idei nad nieczystą rzeczywistość.

CZESŁAW MIŁOSZ O BAŁTACH

Nie idea, nie ogólność abstrakcji, nie powszechność wydaje mi się szczególnie warta obrony, ale właśnie konkret bytów poszczególnych, by posłużyć się przykładem jednego z wierszy nie „sroczko”, ale „sroka”. To właśnie konkretne, jednostkowe doświadczenie, a nie abstrakcyjna idea stanowi dlań punkt wyjścia. Nie esencja, ale egzystencja, nie uniwersalizm zmierzający do zbawienia ludzkości w ogóle, ale pojedynczość zadanej jednostce czy wielu jednostkom krzywdy wywołuje w nim odruch solidarności.

Przykład Bałtów wydaje się tutaj szczególnie znamienity: oto trzy małe narody, o których nie wie nikt lub prawie nie światowa opinia publiczna, ulegają wynarodowieniu i powolnej eksterminacji. Ludzie należący do zachodniej cywilizacji, w swoich obyczajach, troskach i zainteresowaniach podobni do nas, podobni do innych szczęśliwych narodów Europy padają ofiarą prześladowań.

Cz. Miłosz wyraźnie podkreśla owo starcie się dwóch radykalnie odmiennych światów — Europy i sowieckiego imperium. „Najazd Hiszpanów musiał być przerażającym doświadczeniem dla Azteków. Zwycięstwo zdobywców było

niepojęte, obrzędy religijne niezrozumiałe, drogi, jakimi chodzili ich myśli, nie do wyśledzenia. Inwazja Armii Czerwonej dla Estończyków, Łotyszów i Litwinów była nie mniejszym wstrząsem. Wprawdzie starsi ludzie pamiętali niewesołe czasy caratu — jednak to w niczym nie przypominało caratu, było stołkroć gorsze. W ciągu lat, jakie dzieliły Rosję od upadku caratu, nie zbliżyła się ona do Europy, ale oddalała — jak zasądzono organizacji społeczeństw nigdy w Europie nie znanym” (215-6). Zapomniani przez wszystkich

tami, uznaje ich siłę. Dialektyka dysponuje władzą mowy, ona porządkuje świat zgodnie ze swoimi regułami. Do niej należy dyskurs panujący, dyskurs zwycięzcy, pokonani pozabawieni zostają mowy. Oto cytaty: „Zadnych okrucieństw się nie popełnia. Zabija się tych, których trzeba zabić, torturuje się tych, od których trzeba zdobyć zeznania, deportuje się grupy, które trzeba deportować. Jeżeli łatwo giną przeniesieni w obce sobie warunki, to wina klimatu, ciężkiej pracy i niedostatecznego odżywiania — a tego

stronie: „Jeżeli będziesz ciągle myślał o tych swoich Bałtach i o obcości, to wiesz co się stanie?” — zapytał mnie w Warszawie mój przyjaciel od niedawna wzbliący bez zastrzeżeń mądrości dialektyczny Centrum. „Przeżyjesz swój wiek i staniesz przed obliczem Zeusa, a ten wyciągnie do ciebie palec” — tu mój przyjaciel zrobił groźny gest palcem wskazującym „i krzyknie: Idola! Zmarnowałeś życie na zajmowanie się głupstwami!”. To prawda, że trudno mi zwolnić się od myśli o Bałtach. Coś niecoś mogę jednak powiedzieć na swoje usprawiedliwienie. Zjawiamy się losom narodów, których ciała podołał Stoń Historii, świadcy o usposobieniu sentymentalnym i nie prowadzi na ogół do niczego — z tym mogę się zgodzić” (212).

Miłosz, poniekąd usprawiedliwia się z tego, że podjął się roli rzecznika tych, co przegrali. Przemawia z pozycji ponoszącego klęskę orwellowskiego bohatera „Roku 1984”. Tyle, że tamten bronił Prawdy przed manipulacją i relatywizowaniem. Cz. Miłosz broni prawdy doświadczonych, prawdy świadka, który widział zbrodnię. Gotów jest cierpieć za tę dotkinalną prawdę. Nie wolno mu milczeć, gdyż nie wolno milczeć poecie.

„Moja relacja o krajach bałtyckich nie jest zacierpnięta z księzek czy pism. Pierwsze światło, jakie widać w życiu, pierwszy zapach ziemi, pierwsze drzewo — były światłem, zapachem i drzewem tamtych okolic (...) wydarzenia te są dla mnie tak żywe, jak żywe jest tylko to, co czyta się z twarzy i oczu dobrze znanych nam ludzi” — pisze (215).

Świadek historii, ten który dotknął jej ran, nie da się znieść mamidom i urojonej mądrości wyszalonej w racjonalistycznym kotle. Zawierzmy więc naszemu doświadczeniu, natomiast strzeżmy się błędów, ukrytego w szaleństwach idei.

Jan PROKOP

P.S. Strony podane wg. Czesław Miłosz, „Zniewolony umysł”, Paryż 1953.

nie można zmienić na obecnym etapie. Trudno żądać, żeby kraj, który dźwiga na sobie tak wielkie posłannictwo, zapoatrywał swoich więźniów tak jak Anglia swoich żołnierzy. Możliwe, że nie umiarliby wtedy tak przedko, ale ich praca przestałaby się opłacać... Wywód powyższy nie jest pozabawiony godnej podziwu dalekowzrocznością... Trudno zaprzeczyć słuszności wielkiego planu... Jedynym kłopotem jest pacjent, który wyrzyna się i krzyczy” (228-9).

Tu uwaga historyczna. W latach pięćdziesiątych, przed śmiercią Stalina, komunizm jawił się w oczach Zachodu jako siła wstępująca. To on wygrał wojnę, to on stanowił przyszłość świata. Ta wizja dla jednych pełna nadziei, u drugich — w tym u Miłosza — budząca apokaliptyczną grozę, dziś wydaje się nam szczególnym złudzeniem epoki. Tymczasem ona jednak, że Miłosz swoje indywidualne racje przeciwstawione Dialektyce wciśka niejako w szpary oficjalnego dyskursu zwycięzców. Wszelkowiedza tego dyskursu kwestionowana jest ukradkiem, ambivalentnością ironii, kontrargumenty są wysuwane nieśmiało, z poczuciem niższości, jak gdyby oczywistość była po drugiej

